

Sygn. akt II Ca 2384/17

## POSTANOWIENIE

Dnia 28 lutego 2018 r.

Sąd Okręgowy w Krakowie II Wydział Cywilny Odwoławczy

w składzie:

Przewodniczący:	SSO Renata Stępińska
Sędziowie:	SO Jarosław Tyrpa SO Krzysztof Wąsik (sprawozdawca)

Protokolant: protokolant Bartosz Piątek

po rozpoznaniu w dniu 28 lutego 2018 r. w Krakowie

na rozprawie sprawy z wniosku J. P. (1)

przy uczestnictwie J. F. (1), H. K., M. K., P. K. (1), M. H., D. K. (1) i P. K. (2)

o dział spadku i zniesienie współwłasności

na skutek apelacji wnioskodawcy oraz uczestników J. F. (1), M. H., D. K. (1) i P. K. (2)

od postanowienia wstępnego Sądu Rejonowego w Wieliczce z dnia 5 lipca 2017 r., sygnatura akt I Ns 1323/16

postanawia:

oddalić apelację.

SSO Jarosław Tyrpa SSO Renata Stępińska SSO Krzysztof Wąsik

## UZASADNIENIE

postanowienia Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 28 lutego 2018 roku

Postanowieniem wstępnym z 5 lipca 2017 roku Sąd Rejonowy oddalił wniosek J. P. (1) o nabycie w drodze zasiedzenia udziału wynoszącego 1/4 część w prawie własności nieruchomości położonej w S. obejmującej działki o nr (...), dla której prowadzona jest księga wieczysta nr (...) oraz udziału wynoszącego 1/4 część w prawie własności nieruchomości położonej w S. oznaczonej jako działka nr (...), dla której urządzona jest księga wieczysta nr (...).

Orzeczenie to zapadło w następująco ustalonym stanie faktycznym.

Aktem własności ziemi nr (...) z dnia 30 grudnia 1978 roku stwierdzone zostało, iż J. P. (2) nabyła z mocy prawa z dniem 4 listopada 1971 roku własność położonych w S. działek o nr (...) o łącznej powierzchni 2,62 ha. Aktem własności ziemi wydanym w tym samym dniu, znak (...) (...) - (...) stwierdzono, iż L. P. i J. P. (2) nabyli z mocy prawa z dniem 4 listopada 1971 roku własność położonej w S. działki nr (...) o powierzchni 0,68 ha. Przed wydaniem pierwszej z powyższych decyzji spisano protokół potrzeb i uprawnień uwłaszczeniowych, w którym wskazano, że działki o nr (...)

są ujęte w ewidencji gruntów pod poz. (...) „na nazwisko P. J. i J. (syn)”. Wcześniej bowiem, w dniach od 1 czerwca do 30 listopada 1977 roku sporządzano w miejscowości S. operat pomiarowy - protokół ustalenia stanu władania, w którym pod poz. (...) ujawniono J. P. (2) jako władającą działkami o nr (...) oraz J. P. (1) jako władającego działkami o nr (...). W obu przypadkach jako udzielającą informacji wskazano w protokole J. P. (2).

Działki wskazane w aktach własności ziemi stanowiły gospodarstwo rolne prowadzone wspólnie przez L. P. i J. P. (2), przy czym na działce (...) posadowiony był budynek mieszkalny oraz stajnia. Z gruntów niezabudowanych mniej niż połowa stanowiła pola orne, pozostałą część nieruchomości obejmowały łąki oraz sad.

Aż do swej śmierci to właśnie L. P. i J. P. (2) samodzielnie decydowali o sprawach gospodarstwa oraz wskazywali w jaki sposób gospodarować gruntami. Do 1989 roku to oni w głównej mierze podejmowali wszelkie prace w gospodarstwie, korzystając jednak z pomocy członków rodziny, w tym przede wszystkim wspólnie z nimi zamieszkujących J. F. (1) (wyprowadziła się z domu rodzinnego w 1988 lub 1989 roku i przeprowadziła do swego nowo wybudowanego domu) i J. P. (1); dwie pozostałe córki spadkodawców H. K. i D. K. (2) wyprowadziły się z domu rodzinnego wcześniej. J. F. (1) pracowała wówczas w (...), a korzystając z tego „załatwiała” dla rodziców materiały budowlane, z których wspólnymi siłami L. P. i J. P. (2) oraz członkowie ich rodziny postawili na działce (...) stajnię. Zarobkowo pracował wówczas również J. P. (1); wraz z J. F. (2) partycypowali oni w kosztach rozmaitych prac na nieruchomości m. in. w doprowadzeniu wody do budynku mieszkalnego.

W 1989 roku spadkodawcy ulegli wypadkowi przy pracach kosiarką; po wypadku nie zrezygnowali zupełnie z pracy w gospodarstwie, jednak zakres prowadzonej działalności stopniowo ograniczali, choć nadal pomocą służył im J. P. (1). Jeszcze przed swoją śmiercią J. P. (2) sprzedała dwie krowy, którymi głównie się do tej pory w gospodarstwie zajmowała.

L. P. zmarł 15 stycznia 1992 roku, a spadek po nim nabyli żona J. P. (2) w 1/4 części oraz dzieci J. F. (1), H. K., D. K. (2) i J. P. (1) po 3/16 części.

J. P. (2) zmarła 7 lipca 1992 roku, a spadek po niej nabyli dzieci J. F. (1), H. K., D. K. (2) i J. P. (1) każde po 1/4 części.

Po śmierci L. P. i J. P. (2) wnioskodawca jeszcze przez około pięć lat uprawiał grunty wchodzące w skład pozostałego po nich gospodarstwa w S.. Mniej więcej w tym samym okresie zamieszkiwał w domu na działce (...) wraz z żoną i córkami. Później J. P. (1) wraz z rodziną wyprowadził się do ich nowego domu w J.. Od tej pory grunty w S. porosły trawą, a wnioskodawca ograniczał się co najwyżej do jej wykaszania. Podupadł budynek mieszkalny, zaczął przeciekać dach; zostało to zreperowane w bliżej nieokreślonej dacie po 2000 roku przez J. P. (1), który miał wtedy do pomocy uczestnika P. K. (1). Dopiero w 2011 roku wnioskodawca uprzątnął i przystosował do ponownego zamieszkania wnętrze domu; od tej pory J. P. (1) dzieli swe życie pomiędzy domem w J., gdzie mieszka jego żona, a domem w S., gdzie obecnie J. P. (1) często nocuje.

Umową z dnia 22 grudnia 2007 roku J. F. (1) i D. K. (2) darowały J. P. (1) przysługujące im udziały po 1/4 części w prawie własności nieruchomości, dla których urządzone są księgi wieczyste (...).

Umową zawartą w dniu 14 marca 2008 roku H. K. darowała po połowie P. K. (1) i M. K. swoje udziały po 1/4 części w prawie własności nieruchomości, dla których urządzone są w.w. księgi wieczyste.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie dokumentów prywatnych i urzędowych oraz zeznań świadków, wnioskodawcy i uczestników postępowania. Dla oceny wiarygodności zeznań świadków i uczestników postępowania składanych po wniesieniu przez J. P. (1) wniosku o stwierdzenie zasiedzenia zdaniem Sądu istotne znaczenie miało odniesienie ich do depozycji składanych przez te same osoby wcześniej, gdy jeszcze o zasiedzeniu nie było mowy, a w przypadku uczestników - również do twierdzeń zawartych w sporządzanych przez nich pismach. Jak wskazał Sąd - uczestniczka J. F. (1) w swych zeznaniach złożonych na rozprawie 26 kwietnia 2017 roku mówiła, że mieszkając w domu rodzinnym w S. miała świadomość, iż mieszka „u wnioskodawcy”. Rolę rodziców w gospodarstwie redukowałą ledwie do pomocy udzielanej wnioskodawcy, który miał samodzielnie decydować o sprawach gospodarstwa już od

osiągnięcia pełnoletności w 1975 roku. Również i jej praca w gospodarstwie stawała się w zeznaniach jedynie pomocą dla wnioskodawcy. Tymczasem w piśmie z dnia 8 grudnia 2010 roku (k. 29-30) uczestniczka J. F. (1) wyraźnie wyraża się o domu rodzinnym jako o wspólnym, a nie należącym wyłącznie do J. P. (1).

Podobnie Sąd ocenił wiarygodność zeznań uczestniczki D. K. (1). Przypomniawszy Sąd, że po złożeniu przez wnioskodawcę wniosku o stwierdzenie zasiedzenia uczestniczka na rozprawie w dniu 1 lipca 2016 roku - jeszcze jako świadek, a na rozprawie w dniu 24 lutego 2017 roku - już jako uczestniczka zeznawała, iż uważała wnioskodawcę za właściciela gospodarstwa w S. odkąd ten wrócił z wojska. To on miał decydować o zasiewach i kupnie maszyn. Tymczasem wcześniej, na rozprawie w dniu 21 lipca 2011 r., uczestniczka ta wskazała, iż to spadkodawcy „mieli gospodarstwo”, podobnie jak do nich należały maszyny rolnicze. Uczestniczka podała też wtedy, że według jej spostrzeżeń J. P. (2) nie chciała przekazać gospodarstwa wnioskodawcy, bowiem uważała się za „panią na włościach”.

Sąd nie dał w większości wiary również zeznaniom świadka K. P., który na rozprawie w dniu 4 stycznia 2017 roku z pełnym przekonaniem mówił, że już w latach 80-tych XX wieku za właściciela gospodarstwa uchodził wnioskodawca, o czym „wiedziała cała rodzina i cała wieś”. Wcześniej jednak, zeznając na rozprawie w dniu 19 maja 2011 roku, świadek najwidoczniej widział całą sprawę inaczej, skoro twierdził, iż „pod koniec życia (...) już raczej nie prowadzili dużej gospodarki” - z czego łatwo wywodzić można, odnosząc to stwierdzenie do całokształtu ówczesnych zeznań świadka, że wedle jego spostrzeżeń nadal to spadkodawcy prowadzili gospodarstwo, jednak z mniejszym rozmachem, niż to miało miejsce przed wypadkiem. Świadek mówił też wtedy, że to spadkodawcy - a nie J. P. (1) - „mieli” w tym gospodarstwie zwierzęta i maszyny rolnicze.

Dalej, jak wskazał Sąd, wątpliwości co do tego kto wykonywał uprawnienia właścicielskie w odniesieniu do gospodarstwa w S. (tzn. że był to wnioskodawca) nie miał obecnie uczestnik P. K. (2). Wcześniej jednak w toku postępowania zeznawał on jako świadek na rozprawie w dniu 21 lipca 2011 roku (k. 474v.-475) i stwierdził wtedy m. in., że „teściowie na kilka lat przed śmiercią prowadzili gospodarstwo rolne”, a wnioskodawca tam jedynie pomagał. Także i ten świadek mówił o maszynach rolniczych jako należących do spadkodawców, a nie do wnioskodawcy.

Zdaniem Sądu zmodyfikował swoje zeznania - stosownie do potrzeb własnego wniosku - również i wnioskodawca J. P. (1), który jeszcze na rozprawie w dniu 12 grudnia 2011 roku (k. 798-800) zeznawał, że to spadkodawcy „prowadzili” gospodarstwo rolne i „mieli” grunty w S.. Wtedy wnioskodawca nie zwracał uwagi na jakiegokolwiek okoliczności dotyczące rzekomego przekazania mu gospodarstwa jeszcze za życia spadkodawców. Tymczasem, na rozprawie w dniu 24 lutego 2017 roku, wnioskodawca twierdził, że L. P. już w 1979 roku czuł się źle, miał przepuklinę i nie mógł wykonywać cięższych prac; wspólnie z J. P. (2) wykonywali, oczywiście dla wnioskodawcy, wyłącznie lżejsze prace. Wnioskodawca twierdził też, że to on w pełni samodzielnie decydował o sprawach gospodarstwa i wykonywał wszystkie cięższe prace.

W opinii Sądu, w świetle przedstawionych rozważań, nie może budzić wątpliwości, iż przymiotu wiarygodności nie mają zeznania również i innych świadków oraz uczestników postępowania, którzy zeznawali, iż to wyłącznie wnioskodawcę uważali za właściciela gospodarstwa. Ich depozycje zostały wyraźnie przygotowane dla wsparcia stanowiska wnioskodawcy - dotyczy to zeznań świadków W. K. (1), M. P., K. K. oraz uczestniczki M. H..

W oparciu o tak ustalony i oceniony stan faktyczny Sąd Rejonowy przywołał treść art. 172 § 1 k.c. oraz art. 206 k.c., wskazując, że w jego ocenie wnioskodawca nie udowodnił jakoby samodzielnie i w przeświadczeniu o zbyciu na jego rzecz własności gospodarstwa władał spornymi nieruchomościami już od 1979 roku. W ocenie Sądu wnioskodawca mógł samodzielnie pracować na spornym gospodarstwie i decydować o jego przeznaczeniu najwcześniej od chwili wypadku jakiemu ulegli L. P. i J. P. (2) w 1989 roku (jakkolwiek i ta okoliczność nie została do końca wykazana). W świetle powyższego zdaniem Sądu nie sposób było przyjąć, aby upłynął wymagany do zasiedzenia okres czasu wynoszący w niniejszej sprawie 30 lat.

Z kolei, w opinii Sądu, uczestniczka J. F. (1) zapewne nieświadomie działała wbrew stanowisku samego wnioskodawcy zeznając, iż samodzielne prowadzenie gospodarstwa przez J. P. (1) miało mieć miejsce już w 1975 roku (również z

uwagi na sprzeczność zeznań uczestniczki z wnioskiem i stanowiskiem samego wnioskodawcy nie sposób było dać tym zeznaniom wiary).

Przede wszystkim, zdaniem Sądu, z zeznań świadków, wnioskodawcy i uczestników postępowania można było wywodzić, iż wnioskodawca poczynił pewne nakłady na nieruchomość w S. zabudowaną domem, jednakże uczestniczka J. F. (1) konsekwentnie podnosiła, że i ona na przedmiotową nieruchomość dokonała znaczących nakładów, a przecież nie twierdziła uczestniczka, że w ten sposób wykonywała swoje uprawnienia właścicielskie niejako przeciwko prawom przysługującym L. P. i J. P. (2). Co istotne, wnioskodawca nie był w stanie zaoferować dowodów na poparcie tezy o dokonywaniu nakładów na nieruchomość już po śmierci spadkodawców, innych niż osobowe, w szczególności nie przedstawił faktur, rachunków za materiały budowlane, czy pozwoleń. Uczestnicząc zaś w czynnościach biegłego sądowego, któremu Sąd zlecił wykonanie opinii szacunkowej, wnioskodawca podpisał protokół sporządzony przez biegłego stwierdzający na podstawie oświadczeń obecnych przy czynnościach, że brak jest istotnych zmian w stanie budynku mieszkalnego i działki od 15 stycznia 1992 roku do chwili spisania protokołu, a więc do 19 sierpnia 2014 roku.

Ponadto z zeznań D. K. (1) (słuchanej w charakterze świadka) oraz zeznań świadek M. P. wynikało, że za swego życia spadkodawcy współfinansowali wykonywane prace remontowe.

Zdaniem Sądu powyższe akty władcze podejmowane przez J. P. (1) nie wykraczały w żaden sposób poza normalne uprawnienia właścicielskie zmierzające do zachowania nieruchomości objętych wnioskiem w sposób należyty, a określone w art. 206 k.c. (a takie właśnie działania podejmowane przez wnioskodawcę powodowały, iż uczestnicy postępowania uważali J. P. (1) za właściciela spornego gospodarstwa - zeznania J. F. (1): „bo on to pole obrabiał, wybudował garaż oraz ganek, dbał o porządek”).

Sąd nie podzielił przy tym stanowiska wnioskodawcy wyrażonego we wniosku o zasiedzenie, jakoby L. P. i J. P. (2) byli osobami niewyedykowanymi w kwestiach prawnych, czego konsekwencją miało być uznanie przez nich, iż zapis pozostawiony w protokole uwłaszczeniowym będzie wystarczający dla stwierdzenia w przyszłości własności przedmiotowych nieruchomości na rzecz J. P. (1). Sąd w pełni podzielił w tym zakresie stanowisko zaprezentowane przez uczestnika M. K. w złożonych pismach procesowych. J. P. (2) sama skutecznie przeprowadziła postępowanie uwłaszczeniowe, spadkodawcy przekazali córkom nieformalnie nieruchomości doprowadzając do uzyskania przez nich aktów własności ziemi, jedna z nieruchomości została aktem notarialnym przekazana przez L. P. jednej z córek. W takiej sytuacji w ocenie Sądu nic nie stało na przeszkodzie temu, aby L. P. i J. P. (2) zrealizowali swą rzekomą wolę przekazania własności gospodarstwa w S. wnioskodawcy w sposób należyty i odnoszący skutek prawny - czy to umową darowizny, czy umową przekazania gospodarstwa rolnego, względnie testamentem - jednakże takie działania nie zostały przez nich podjęte.

Niewykazane zostało także zdaniem Sądu, aby po śmierci spadkodawców wszyscy (poza J. P. (1)) spadkobiercy L. P. i J. P. (2) lub ich następcy prawni zrezygnowali z udziałów przysługujących im w majątku spadkowym – bowiem przeczyła temu postawa H. K., która nie wyraziła zgody na darowiznę swego udziału w nieruchomościach spadkowych na rzecz wnioskodawcy i realizowała swe uprawnienia właścicielskie dokonując w dniu 14 marca 2008 roku darowizny swych udziałów w przedmiotowych nieruchomościach na rzecz synów M. K. i P. K. (1). Brak też było jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, aby takiej rezygnacji dokonali obecni współwłaściciele gospodarstwa w S. - M. K. i P. K. (1).

Końcowo Sąd wskazał również, że choć wnioskodawca miał być od 1979 roku samoistnym posiadaczem nieruchomości, to nigdy nie zgłosił tego właściwemu organowi podatkowemu, skutkiem czego zapłata podatku rolnego i podatku od nieruchomości żądana była co wynika z nakazów płatniczych (k. 214-249, 287, 783-797) od właścicieli ujawnionych w ewidencji gruntów (po ujawnieniu w niej nabycia spadku po L. P. i J. P. (2) - od spadkobierców, a po 2008 roku - również od M. K. i P. K. (1)).

Mając na uwadze powyższe rozważania Sąd orzekł jak w sentencji postanowienia na podstawie art. 172 k.c.

Apelację od tego postanowienia wnieśli wnioskodawca oraz uczestnicy J. F. (3), M. H., D. K. (1) i P. K. (2), zaskarżyli je w całości i zarzucili:

1. naruszenie art. 233 § 1 k.p.c., poprzez całkowite pominięcie przy ustalaniu stanu faktycznego, iż J. P. (2) i L. P. rozporządzili swoim majątkiem w drodze nieformalnego działu spadku, co skutkowało błędnym ustaleniem stanu faktycznego;

1. naruszenie art. 233 § 1 k.p.c., poprzez sprzeczność ustaleń faktycznych z zebrany w sprawie materiałem dowodowym, a to ustalenie przez Sąd, że:

a) wnioskodawca przed zamknięciem rozprawy wyraził zgodę na przyznanie nieruchomości objętych postępowaniem na wyłączną własność M. K., podczas, gdy na rozprawie w dniu 8 stycznia 2016 roku wnioskodawca podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie i nie zgłaszał dalszych wniosków,

b) uczestniczka J. F. (1) wyrażała się o domu rodzinnym jako o wspólnym, a nie należącym wyłącznie do wnioskodawcy, zamierzała tam mieszkać, co miałyby wynikać z pisma z dnia 8 grudnia 2010 roku i świadczyć o braku samoistnego posiadania przez wnioskodawcę, w sytuacji gdy w przedmiotowym piśmie uczestniczka wyraźnie wskazuje, iż rodzice stron przekazali w drodze darowizny nieruchomości na rzecz H. K., D. K. (2) oraz J. F. (1), zaś dla wnioskodawcy rodzice pozostawili „gospodarstwo okrojone z możliwie najlepszych działek”,

c) uczestniczka J. F. (1) dokonywała nakładów na sporne nieruchomości we własnym interesie, w sytuacji, w której pomoc finansowa uczestniczki związana była z dobrymi relacjami rodzinnymi z bratem, który nie pobierał od uczestniczki czynszu za możliwość zamieszkiwania w jego nieruchomości,

d) wnioskodawca, jak i uczestniczka J. F. (1) oddawali zarobione pieniądze matce, co w ocenie Sądu świadczyć ma o tym, iż wnioskodawca nie zarządzał samodzielnie gospodarstwem z pominięciem rodziców, podczas gdy praktyka oddawania zarobionych pieniędzy kobietom w latach 1960-1970 była praktyką powszechną,

e) uczestniczka J. F. (1) nie uważała wnioskodawcy za gospodarza (właściciela spornych nieruchomości), bowiem użyła sformułowań, tj.: rodzice nie mieli odrębnego zadaszenia dla maszyn rolniczych, uczestniczka H. K. nie pomagała w gospodarstwie rodziców, w sytuacji w której używana nomenklatura wynikała jedynie z faktu przyzwyczajenia do sformułowań używanych przez uczestniczkę w przeszłości,

f) spadkodawcy nie byli osobami niewyedykowanymi prawnie, w konsekwencji nie mogli uznawać, iż zapis pozostawiony w protokole uwłaszczeniowym będzie wystarczającym dla stwierdzenia w przyszłości własności przedmiotowych nieruchomości na rzecz wnioskodawcy, podczas gdy o braku świadomości prawnej rodziców wnioskodawcy świadczy nie tylko ich wykształcenie, ale również postępowanie dotyczące uregulowań prawnych,

g) uczestniczka D. K. (1) nie traktowała wnioskodawcy jako właściciela, bowiem użyła sformułowań, tj.: „spadkodawcy mieli gospodarstwo oraz do spadkodawców należały maszyny rolnicze”, w sytuacji w której używana nomenklatura wynikała jedynie z faktu przyzwyczajenia do sformułowań,

h) uczestniczka D. K. (1) dostosowała swoje spostrzeżenia do aktualnego stanowiska wnioskodawcy, podczas gdy już w trakcie rozprawy w dniu 21 lipca 2011 roku uczestniczka wskazywała, iż to wnioskodawca jest właścicielem spornych nieruchomości, na co wskazują chociażby słowa: „dostęp do gospodarstwa miał J. jako właściciel”,

i) świadkowie oraz uczestnicy dostosowali swoje spostrzeżenia do aktualnego stanowiska wnioskodawcy, bowiem w uprzednich zeznaniach nie wskazywali, iż wnioskodawca był co najmniej od 1978 roku samoistnym posiadaczem spornych nieruchomości, w sytuacji gdy uprzednie zeznania dotyczyły ustalenia całkowicie odmiennych okoliczności,

j) strony postępowania przed zgłoszeniem przez wnioskodawcę zarzutu zasiedzenia nie „wspominały” o protokole potrzeb i uprawnień uwłaszczeniowych, z którego wynika, iż wnioskodawca od 1978 roku pozostawał samoistnym

posiadaczem spornych nieruchomości, podczas gdy okoliczność ta była wielokrotnie podnoszona przez strony, a to w piśmie z dnia 11 listopada 2011 roku, czy piśmie z dnia 31 lipca 2014 roku oraz podczas zeznań;

k) z protokołu potrzeb i uprawnień uwłaszczeniowych nie wynika, iż wnioskodawca był samoistnym posiadaczem działek o nr (...), podczas gdy z pkt. 1 lit. G. przedmiotowego protokołu, który ma charakter dokumentu urzędowego wynika wprost, iż wnioskodawca był posiadaczem samoistnym w.w. nieruchomości.

l) akty władcze podejmowane przez wnioskodawcę nie wykaczały w żaden sposób poza normalne uprawnienia właścicielskie zmierzające do zachowania nieruchomości objętych wnioskiem w sposób należyty, podczas gdy wnioskodawca zajmował się bieżącym prowadzeniem gospodarstwa, dbaniem o jego stan, substancję, inwentarz, płacił podatki za nieruchomość, remontował budynki znajdujące się na nieruchomości, ponosił koszty związane z mediami, utrzymywał należycie ogrodzenie nieruchomości, uważał się za właściciela prezentując to otoczeniu;

3. naruszenie art. 233 § 1 k.p.c., poprzez brak wszechstronnego rozważania zebranego materiału dowodowego i pominięcie dowodów w postaci: protokołu potrzeb i uprawnień uwłaszczeniowych, zeznań: wnioskodawcy, zeznań J. F. (4), D. K. (1), W. K. (2), K. K., zeznań K. P., R. P., B. Z., P. K. (2), M. H., M. P. i E. P., co miało istotny wpływ na wynik sprawy, w szczególności ustalenia stanu faktycznego;

4. naruszenie art. 233 § 1 k.p.c., poprzez brak wszechstronnego rozważenie zebranego materiału dowodowego i uznanie zeznań J. K., B. Z., P. K. (1), M. K. oraz H. K. za konsekwentne, logiczne i zgodne z regułami doświadczenia życiowego, podczas gdy zeznania te były niespójne, nielogiczne, wewnątrznie sprzeczne oraz pełne przypuszczeń;

5. naruszenie art. 172 k.c. w zw. z art. 336 k.c. w zw. z art. 339 k.c. poprzez ich niewłaściwe zastosowanie polegające na uznaniu, iż wnioskodawca nie spełnił przesłanki samoistnego posiadania, ponieważ akty władcze podejmowane przez niego nie wykaczały w żaden sposób poza normalne uprawnienia właścicielskie zmierzające do zachowania nieruchomości objętych wnioskiem w sposób należyty;

5. naruszenie 234 k.p.c. w zw. z art. 340 k.c. poprzez jego błędną wykładnię i w konsekwencji niezastosowanie, pomimo iż w sprawie nie został przeprowadzony żaden dowód pozwalający na obalenie domniemania ciągłości posiadania samoistnego.

W oparciu o tak postawione zarzuty apelujący wnieśli o zmianę skarżonego postanowienia poprzez stwierdzenie nabycia udziału w spornych nieruchomościach przez J. P. (1), zgodnie ze złożonym przez niego wnioskiem, ewentualnie o uchylenie skarżonego postanowienia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, przeprowadzenie dowodu z nośnika elektronicznego na którym został utrwalony protokół posiedzenia Sądu Rejonowego w Wieliczce, sygn. akt I Ns 1323/16 z dnia 8 stycznia 2016 roku na okoliczność ustalenia, iż wnioskodawca nie zmienił stanowiska w sprawie i nie wyraził zgody na przyznanie nieruchomości objętych postępowaniem na własność uczestnika M. K. oraz o zasądzenie od uczestników M. K., P. K. (1) i H. K. na rzecz apelujących zwrotu kosztów postępowania w tym kosztów zastępstwa radcy prawnego za obie instancje według norm prawem przepisanych.

W odpowiedzi na apelację uczestnik M. K. wniósł o jej oddalenie oraz o zasądzenie na swoją rzecz zwrotu kosztów postępowania w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm prawem przepisanych.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje.

Apelacja nie zasługiwała na uwzględnienie.

Sąd pierwszej instancji dokonał prawidłowych i zgodnych z zebraniem w sprawie materiałem dowodowym ustaleń faktycznych oraz opartej na przywołanym przepisach i właściwej ich interpretacji i wykładni oceny prawnej tak ustalonego stanu sprawy, które Sąd Okręgowy w całości podziela i przyjmuje za własne bez potrzeby ponownego ich przywoływania.

Rozpoczynając rozważania od zarzutu nieprawidłowej oceny dowodów dokonanej przez Sąd I instancji stwierdzić należy, że także ten zarzut nie zasługiwał na uwzględnienie. Należy wskazać, że skuteczne postawienie zarzutu naruszenia przez sąd zasady swobodnej oceny dowodów wynikającej z art. 233 § 1 k.p.c. wymaga wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, to bowiem jedynie może być przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów. Sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Taka ocena, dokonywana jest na podstawie przekonań sądu, jego wiedzy i posiadanego doświadczenia życiowego, a nadto winna uwzględniać wymagania prawa procesowego oraz reguły logicznego myślenia, według których sąd w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważa materiał dowodowy jako całość, dokonuje wyboru określonych środków dowodowych i - wając ich moc oraz wiarygodność - odnosi je do pozostałego materiału dowodowego (wyrok SN z dnia 10.06.1999 r., II UKN 685/98, OSNAPiUS 2000/17/655). Jeżeli z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo - skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (wyrok SA w Warszawie 17.05.2012 r., I ACa 31/12). Same, nawet poważne wątpliwości co do trafności oceny dokonanej przez sąd pierwszej instancji, jeżeli tylko nie wykroczyła ona poza granice określone w art. 233 § 1 k.p.c., nie powinny stwarzać podstawy do zajęcia przez sąd drugiej instancji odmiennego stanowiska (wyrok SN z dnia 12.04. 2012 r., I UK 347/11). W niniejszej sprawie tak definiowanych uchybień swobodnej oceny dowodów nie było, a ocena Sądu I instancji zakwestionowanych w apelacji dowodów nie uchybiała tym zasadom. Jednocześnie podkreślić należy, że do skutecznego zakwestionowania oceny dowodów dokonanej przez Sąd bezpośrednio dowody przyprowadzający nie jest wystarczające zaprzeczenie zgody na ocenę dokonaną przez Sąd, a niezbędne jest zaprezentowanie takich argumentów, które nie pozwolą pozostawić oceny dowodów Sądu I instancji jako wiążącej, bo zgodnej ze wspomnianymi zasadami logiki i doświadczenia życiowego.

Odnosząc się kolejno do podniesionych zarzutów, kwestionujących poczynione przez Sąd I instancji ustalenia faktyczne, należy wskazać co następuje.

Zupełnie nie można zaakceptować poglądu, jakoby J. P. (2) i L. P. rozporządzili swoim majątkiem w drodze nieformalnego działu spadku, a to poprzez przekazanie części nieruchomości córkom, a nieruchomości przedmiotowej wnioskodawcy. Już samo twierdzenie przez profesjonalnego pełnomocnika, że dział spadku może przeprowadzić spadkodawca po samym sobie, a nie spadkobiercy, w sposób jaskrawy kłóci się z istotą działu spadku, który stanowi podział majątku po śmierci dotychczasowego właściciela. Nawet jeżeli mamy to do czynienia z pewnym być może skrótem myślowym, za którym ma stać teza w gruncie rzeczy nie o dział spadku, tylko szeregu nieformalnych darowizn, to jednak mając na uwadze, że stawia ją radca prawny, należy odczytywać ją dosłownie. Sąd Okręgowy nie ma wątpliwości, że żadnego nieformalnego działu spadku nie było, gdyż spadkobiercy J. P. (2) i L. P., po 1992 r. - roku ich śmierci, żadnych podobnych działań nie podejmowali, a czynności dotyczące spadku były jak najbardziej sformalizowane i obejmowały postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku oraz notarialne darowizny udziałów części spadkobierców na wnioskodawcę.

W ocenie Sądu odwoławczego o takich nieformalnych działaniach J. i L. P. w stosunku do wnioskodawcy mowy być nie może, gdyż stosownych danych nie dostarcza materiał dowodowy sprawy. Jeżeli J. i L. P. przekazali nieformalnie część swoich działek córkom, to nic nie stało na przeszkodzie, aby tak samo uczynili z resztą swojego majątku i przekazali go wnioskodawcy. Nawet gdyby zgodzić się z twierdzeniem, że nie mogli tego zrobić w dacie uwłaszczenia, bo wnioskodawca był jeszcze niepełnoletni (ustawa podobnych obostrzeń nie przewidywała), to nic nie stało na przeszkodzie aby dokonać tego później. Jeżeli wnioskodawca, jak twierdzi, dostał nieruchomości od rodziców w 1978 r., to dlaczego aktu tego nie sformalizowano, tylko czekano na śmierć darczyńców. Przecież w 1978 r. J. i L. P. byli ludźmi wcale nie starymi; L. P. miał dopiero 60 lat, a J. P. (2) nawet raptem 59, a zatem mogli żyć jeszcze nawet po

30 (albo więcej lat). C. z przekazaniem gospodarstwa byłoby całkowicie nieracjonalne i w sposób oczywisty rzutuje na ocenę, że aktu takiego po prostu nie było.

Sąd Okręgowy nie godzi się w tym zakresie na twierdzenie, że spadkodawcy byli ludźmi niewykształconymi, stąd ich zaniechanie w formalnym przeprowadzeniu darowizny. Przede wszystkim brak ich wykształcenia nie stał na przeszkodzie, aby skutecznie podarować część nieruchomości córkom, nic więc nie stało na przeszkodzie, aby i na rzecz wnioskodawcy skutecznie przenieść własność. Po drugie, brak wiedzy samych spadkodawców mógł i powinien być usunięty przez wiedzę młodego wówczas człowieka – wnioskodawcy, który miałby przecież osobisty interes w tym, aby sprawy własnościowe, na swoją rzecz, ostatecznie przeprowadzić. Jego zaniechanie w tym zakresie potwierdza jedynie, że o żadnej darowiznie za życia spadkodawców mowy być nie mogło. Po trzecie, absolutnie nie można zgodzić się z twierdzeniami, że niejednokrotnie powoływany w sprawie protokół potrzeb uwłaszczeniowych miał stanowić dowód darowizny na rzecz wnioskodawcy. W protokole tym nie ma mowy o tym, że cokolwiek zostało przepisane na wnioskodawcę. O nim mowa jest tylko w jednym jego miejscu, gdzie odnotowano, jakoby był wpisanym wraz z matką w ewidencji gruntów. Nie ma za to w nim mowy o tym, aby cokolwiek zostało mu przekazane, czy tym bardziej darowane. Nie można było zatem z niego wywodzić wiedzy o rzekomej darowiznie. Jest tak tym bardziej dlatego, że szereg zeznających do tego protokołu świadków podało, że opisane w nim nieruchomości użytkuje „samodzielnie” J. P. (2). Zeznanie takie złożył nawet rzekomy drugi darczyńca L. P.. (...) użytkowanie nieruchomości przez J. P. (2) świadczy nie tylko o braku darowizny jako takiej, ale nawet przeczy twierdzeniom, jakoby to wnioskodawca prowadził już wówczas (był to rok 1978 r., a wnioskodawca miał 21 lat) gospodarstwo, a rodzice jedynie mu pomagali. Pamiętać trzeba, że zeznania świadków odnotowane w tym protokole były składane z końcem grudnia 1978 r. i z całą pewnością – czego uczy doświadczenie w podobnych sprawach i wiedza o sposobie przeprowadzania uwłaszczeń w latach 70-tych XX wieku - zeznawali oni o stanie tym zeznaniom współczesnym, a nie o stanie z 4 listopada 1971 r. Wreszcie istnieniu owej darowizny przeczy doświadczenie życiowe. Powszechnym zjawiskiem było w czasach PRL, że któreś dziecko (rzadziej dzieci) właścicieli gospodarstwa, zostawało z nimi na tym gospodarstwie, aby z jednej strony pomagać im w jego prowadzeniu, w przyszłości opiekować się nimi i zazwyczaj też przejąć gospodarstwo po nich. Przejęcie to jednak następowało prawie zawsze na dwa sposoby: albo było to przekazanie gospodarstwa następcy za rentę, albo było to przekazanie gospodarstwa w testamencie (taka forma była powszechnie znana i praktykowana, a w środowisku wiejskim wręcz bardzo popularna). Takie gospodarstwo było zazwyczaj jedynym wartościowym składnikiem majątku tych osób i wyzbycie się go w inny sposób stanowiłoby ryzykowną operację pozbawiającą właścicieli zabezpieczenia na przyszłość. Przeciwno oddawaniu gospodarstwa za życia w inny sposób sprzeciwiał się też szczególnie na ówczesny stosunek ludzi do ziemi, o której mówiło się zazwyczaj bardzo podniosłe, jako o krwawicy, czy ojcowiznie, i traktowało ze szczególną atencją. Przekazywaniu gospodarstwa dzieciom inaczej niż tu wskazano sprzeciwiała się też zazwyczaj najprostszą logiką. Dzieci, potwierdza to zresztą przypadek wnioskodawcy, zazwyczaj nawet jeżeli stale pracowały na gospodarstwie to jednocześnie pracowały na cały etat w fabrykach, kopalniach, czy innych zakładach pracy. Ich możliwości zatem poświęcanie się w pełni gospodarstwu były zatem istotnie ograniczone. One oczywiście na takich gospodarstwach pracowały i wykonywały liczne na nich prace, często kosztem czasu wolnego, czy urlopu, ale były to jednak prace pomocnicze i raczej nie związane z kierowniczą rolą w gospodarstwie. Prowadzenie gospodarstwa przez właścicieli było zarazem przeważnie sensem ich życia, gospodarstwo koncertowało i skupiało całą aktywność tych ludzi, oni każdego dnia budzili się po to by na nim pracować. To nie były czasy, gdy na wsi się wypoczywało, czy siedziało przed telewizorem, patrząc jak pracują inni. Gospodarstwo było pracą i nierzadko jedynym źródłem utrzymania. Wyzbycie się go, nawet na rzecz dziecka wobec perspektywy kilkudziesięciu dalszych lat życia, byłoby zatem nieracjonalne i bardzo rzadko miał miejsce. Doświadczenie zaś uczy, że dziecko które zostało z rodzicami na gospodarstwie miało je przejąć, ale dopiero w przyszłości, dopiero po ich śmierci. W niniejszej sprawie na taki właśnie los gospodarstwa wskazują szereg dowodów, w szczególności świadkowie, a nawet strony, którzy mówili o tym, że wiedzą powszechną było, że gospodarstwo ma przypaść w udziale wnioskodawcy, ale ma się to stać dopiero w przyszłości, po ich śmierci. Tak zeznali choćby: D. K. (1) („otrzyma kiedyś J.” – k. 1522/2; „gospodarstwo będzie dla wnioskodawcy” – k. 1657), P. K. (2) („gospodarstwo będzie dla J.”; „to ma być dla niego” – k. 1657, 1657/2), W. K. (1) („miała przypaść J.”; „L. P. mówił, że to będzie dla J.” – k. 1523/2, (...)), M. H. („gospodarstwo będzie dla J.”; „zostaje dla niego”; „to będzie dla J.” – k. 1657/2, (...)), B. Z. („gospodarstwo po ich śmierci ma przejąć J. P. (1)” – k. 1598), K. K. („państwo P. za życia mówili, że gospodarstwo w S. ma przypaść na rzecz J. P. (1)”, który tylko „pomagał”



rodzicom, którzy gospodarstwo prowadzili do śmierci – k. 1651/2), K. P. („będzie dla J.” – k. 1652), a nawet sam wnioskodawca („reszta będzie dla mnie”, „rodzice nie dokonali darowizny” – k. 1655/2) i jego żona M. („teściowie mówili, że gospodarstwo będzie męża” – k. 1581/2). Sygnalizowanym też przez zwolenników wniosku tezom o tym, że większość prac wykonywał wnioskodawca przeczy ewidentnie fakt wypadku jego rodziców właśnie przy pracach polowych i to ciężkich, a zatem takich, których raczej by nie wykonywali, jeżeli od 10 lat nie czuli by się właścicielami gospodarstwa.

Istnieniu darowizny przeczą też inne fakty. Przede wszystkim fakt, że wnioskodawca, który od rzekomo 1978 r. miał czuć się wyłącznym właścicielem nieruchomości w S. swój wysiłek finansowy w zakresie zapewnienia potrzeb mieszkaniowych swoich i założonej przez siebie rodziny nie skierował na przedmiotową nieruchomość, ale wybudował całkiem nowy dom w zupełnie innej miejscowości. Mówienie tu o braku logiki, zwłaszcza kiedy nie mamy do czynienia z ludźmi szczególnie majątymi, których stać na budowę i utrzymanie dwóch domów, wdaje się być oczywiste. Po drugie, pomimo tego, że to wnioskodawca miał czuć się – jak próbuje przekonywać - wyłącznym właścicielem nieruchomości, to nie tylko pozwalał na to by podatki płacili rodzice, ale nawet po ich śmierci godził się na to, by odpowiednią ich część płaciło rodzeństwo, co w sposób oczywisty przeczy nie tylko manifestacji woli posiadania wyłącznie dla siebie całej nieruchomości, ale nawet samoistnemu posiadaniu w ogóle oraz tak rzekomo powszechnej w rodzinie wiedzy o darowiznie nieruchomości na jego rzecz jeszcze w 1978 r. Po co ktokolwiek uczestniczył w płaceniu tych podatków, skoro za wyłącznego właściciela miał uważać wnioskodawcę i dlatego ten to tolerował. Po trzecie sam wnioskodawca w oficjalnych swych wypowiedziach wskazywał jako właścicieli gospodarstwa rodziców. Pierwszy raz takie stanowisko wyraził w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku. W tej sprawie zresztą całe rodzeństwo zeznawało, że w skład spadku po rodzicach wchodzi objęte teraz wnioskiem o zasiedzenie działki, na których J. P. (1) jedynie „pracował wraz z rodzicami” (I Ns 2096/92/P). Drugi raz stanowisko takie zawarł we wniosku o dział spadku, w którym nie wspominał o darowiznie na swoją rzecz, a jedynie o darowiznach na rzecz siostr. Z kolei w toku tego postępowania, na rozprawie w dniu 8 stycznia 2016 r., zaprzeczył swoim właścicielskim przekonaniom wnosząc jednoznacznie – ustami swojego pełnomocnika i w swojej obecności - o to, aby gospodarstwo przyznać w całości M. K. dla siebie domagając się jedynie spłaty.

W tym miejscu, odnosząc się do osobnego zarzutu apelacji, wskazać trzeba, że wręcz jaskrawo nieprawdziwie kwestionuje się w apelacji, ustalenie Sądu, iż wnioskodawca przed zamknięciem rozprawy wyraził zgodę na przyznanie nieruchomości objętych postępowaniem na wyłączną własność M. K., podczas gdy – zdaniem apelujących - na rozprawie w dniu 8 stycznia 2016 roku wnioskodawca podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie i nie zgłaszał dalszych wniosków. Analiza akt przedmiotowego postępowania, w tym zapisu protokołu elektronicznego, prowadzi do wniosku, że o ile rzeczywiście na rozprawie w dniu 8 stycznia 2016 roku wnioskodawca podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie o tyle wyraźnie jego pełnomocnik wniósł o „przyznanie wszystkich nieruchomości na rzecz uczestnika M. K. ze spłatą na rzecz wnioskodawcy przy uwzględnieniu wyceny dokonanej przez biegłego” (k. 1428, nagranie: 00:03:23). Następnie zaś, dopiero w piśmie z dnia 22 stycznia 2016 roku, wnioskodawca zgłosił wniosek o stwierdzenie nabycia nieruchomości w drodze zasiedzenia (k. 1435).

W ocenie Sądu Okręgowego nie ma zatem wątpliwości, że za życia J. i L. P. do żadnej darowizny (także niesformalizowanej) na rzecz wnioskodawcy nie doszło, a jedynie powszechnym było przekonanie, że kiedy umrą J. i L. P., to gospodarstwo przejmie wnioskodawca. Przejęcie jednak tego dopiero po ich śmierci w 1992 r., wyklucza zasiedzenie na brak upływu terminu zasiedzenia.

W ocenie Sądu Okręgowego apelujący formułując zarzut błędnych ustaleń Sądu I instancji w zakresie stwierdzenia, iż uczestniczka J. F. (1) wyrażała się o domu rodzinnym jako o wspólnym, a nie należącym wyłącznie do wnioskodawcy i zamierzała tam mieszkać, co miałyby wynikać z pisma z dnia 8 grudnia 2010 roku i świadczyć o braku samoistnego posiadania przez wnioskodawcę, niezasadnie ustalenie to łączyli z wnioskiem, iż - w przedmiotowym piśmie uczestniczka wyraźnie wskazuje, iż rodzice stron przekazali w drodze darowizny nieruchomości na rzecz H. K., D. K. (2) oraz J. F. (1), zaś dla wnioskodawcy rodzice pozostawili „gospodarstwo okrojone z możliwie najlepszych działek”. O ile bowiem rzeczywiście wskazane w apelacji sformułowania mają swoje odzwierciedlenie w piśmie z dnia 8 grudnia 2010 roku, o tyle dokument ten nie służył Sądowi do ustalenia woli przyznania poszczególnym uczestnikom

przez ich rodziców poszczególnych działek, lecz do ustalenia, czy i ewentualnie przez jaki czas wnioskodawca J. P. (1) manifestował swoje posiadanie zasiadywanych nieruchomości, i czy stan ten był dostrzegalny dla pozostałych uczestników. Tym samym postulowany w apelacji kierunek interpretacyjny wymienionego pisma, nie ma w niniejszej sprawie znaczenia. Stąd też tak przedstawiony zarzut okazał się chybiony. Nota bene w piśmie tym J. F. (1), pomimo, że później – choćby w zeznaniach - bardzo kategorycznie jednoznacznie starała się forsować tezę o darowiznie na rzecz wnioskodawcy, wcale o darowiznie tej nie wspomniała, a jedynie podkreśliła, że jej brat pracował najwięcej. Mało tego, w piśmie tym zasugerowała ona, że J. P. (2) sporządziła testament na rzecz wnioskodawcy w 1992 r., co potwierdzać by jedynie mogło przeświadczenie Sądu odwoławczego, że nie było żadnej darowizny za życia rodziców, a gospodarstwo wnioskodawca miał dopiero odziedziczyć. Tezę tę potwierdza inny fakt odnotowany w tym piśmie: o wnioskodawcy oddającym do 1986 r. zarobione pieniądze rodzicom. Gdyby to on był właścicielem i głównym zarządzającym gospodarstwem, to on byłby z pewnością dysponentem środków finansowych niezbędnych dla jego prowadzenia, nie zaś oddawał by pieniądze matce, która przecież miała zajmować się tylko krowami.

Nie było również błędem Sądu ustalenie, że uczestniczka J. F. (1) dokonywała nakładów na sporne nieruchomości we własnym interesie, w sytuacji – gdy zdaniem apelacji - pomoc finansowa uczestniczki związana była z dobrymi relacjami rodzinnymi z bratem, który nie pobierał od niej czynszu za możliwość zamieszkiwania w jego nieruchomości. Z pisma z dnia 8 grudnia 2010 roku wyraźnie wynika, że uczestniczka zakupiła materiały na budowę nowej obory „z uwagi na smród, który przechodził do pomieszczeń mieszkalnych oraz poprawy warunków mieszkalnych swego dziecka” (k. 29/2). Co więcej, pisząc o budowie nowego domu, do którego się później wprowadziła z rodziną, uczestniczka nazywa tę inwestycję „lokatą na przyszłość”, zaznaczając, iż „miała mieszkanie u rodziców” (!) – a zatem nie u brata J. P. (1). Ten zaś, o czym już wspomniano, wedle ówczesnych twierdzeń uczestniczki, aż do ślubu w 1986 roku oddawał zarabiane pieniądze rodzicom, przez co trudno jest uznać go za samodzielnie zarządzającego gospodarstwem, z pominięciem rodziców. Nie można równocześnie pomijać, że w wymienionym piśmie uczestniczka twierdziła, że miała zamiar mieszkać w S. nadal, a opuszczenie rodzinnego domu nastąpiło w celu „zrobienia miejsca” dla wnioskodawcy i nowozałożonej przez niego rodziny, jednak jak wynikało z kontekstu sytuacyjnego, powyższe nastąpiło nie dlatego, iż tak jej wnioskodawca nakazał, ale z tego względu, że wcześniej tak postąpiły siostry i uczestniczka miała to za naturalną kolej rzeczy. W świetle powyższego, opierając się na zasadach doświadczenia życiowego zasadnie można stwierdzić, że uczestniczka nie angażowałaby się w ten sposób, gdyby nie zakładała wówczas dalszego tam przez siebie i rodzinę zamieszkiwania. Absolutnie sprzeczne z jakąkolwiek logiką byłoby ustalenie, że uczestniczka inwestowała w nieruchomość w cudzym (brata), a nie własnym interesie. Jej interes w takiej inwestycji, wobec własnej bardzo trudnej sytuacji materialnej i mieszkaniowej, byłby po prostu absurdalny. Nie ma też żadnego uzasadnienia, dla którego wnioskodawca miałby pobierać od niej wówczas czynsz za mieszkanie, gdyż nie dość, że takich zwyczajów w ogóle wówczas (ale i dziś) w normalnych rodzinach nie praktykowano, to trudno sobie wyobrazić, aby miała ona płacić komukolwiek za mieszkanie w domu rodzinnym, razem z rodzicami, a już na pewno wnioskodawcy, który w tym samym czasie zarobione przez siebie pieniądze miał oddawać matce.

Odnosząc się do zarzutu błędnych ustaleń stanu faktycznego, polegającego na wyprowadzeniu z faktu oddawania przez wnioskodawcę i uczestniczkę J. F. (1) zarobionych pieniędzy matce wniosku, iż w takim wypadku wnioskodawca nie zarządzał samodzielnie gospodarstwem z pominięciem rodziców – w sytuacji gdy zdaniem apelacji - praktyka oddawania zarobionych pieniędzy kobietom w latach 1960-1970 była praktyką powszechną na co wskazuje chociażby fakt, iż niemalże wszystkie kobiety, których mężowie pracowali w kopalni udawały się do niej żeby odebrać wypłatę od męża, należy wskazać, że tak postawiona teza jest niepoprawna. Nawet jeżeli w istocie często tak bywało, że mężczyźni zostawiali sobie tylko część zarobionych środków na przysłowiowe papierosy, a resztą zarządzały kobiety, to kobietami tymi były żony a nie matki. Oddawanie pieniędzy matce wydaje się być więc nawet jak na ówczesne standardy dość niecodzienne. Poza tym praktyka taka wynikała wówczas zazwyczaj z tego, że to kobiety prowadziły dom, zarządzały niewielkimi zazwyczaj środkami i zapobiegały w istocie ich nieodpowiedzialnemu wdawaniu. Praktyka była zatem może nawet powszechna ale w rodzinie rozumianej, jako mąż, żona i dzieci, a nie matka, syn. Praktyki takiej nie było za to z pewnością wszędzie tam, gdzie to mężczyzna prowadził gospodarstwo domowe, angażował się w jego bieżące funkcjonowanie, czy prowadził działalność gospodarczą, bo wtedy to on po prostu podejmował decyzje o bieżącym wydatkowaniu pieniędzy. Na równi z tym można traktować sytuację, gdy prowadził on gospodarstwo rolne, bo wtedy

to on wiedział no co, kiedy i komu należy zapłacić. Oddawanie przez wnioskodawcę pieniędzy matce w ocenie Sądu dowodzi wręcz tego, że on sam był tylko pomocnikiem w gospodarstwie rodziców i przez rodziców prowadzonym.

Nie można też zgodzić się z zarzutami, że Sąd błędnie interpretował słowa J. F. (1) (podobny zarzut dotyczył słów D. K. (1)), kiedy ta mówiła o maszynach rolniczych rodziców, czy pomaganiu w gospodarstwie rodziców. Apelacja próbuje sprowadzać takie twierdzenia jedynie do przyzwyczajenia stosowanej nomenklatury, przecząc, by za takimi wypowiedziami stała jakakolwiek inna treść. Przyzwyczajenie to nic innego jak nawyk, przystosowanie się do czegoś, a więc zachowanie mające swoje źródło w powszechności – w tym wypadku - stosowania nomenklatury. Gdyby od 1978 r. w rodzinie panowało powszechne przekonanie, że właścicielem gospodarstwa jest wnioskodawca, to nawykowo mówiono by o gospodarstwie barta, czy maszynach rolniczych brata. To, że mówiono inaczej, jest dla Sądu, w świetle poczynionych ustaleń i ich oceny przez pryzmat przesłanki samoistnego posiadania, rzeczą zrozumiałą, gdyż wnioskodawca dopiero miał się stać właścicielem, o czym niemal zgodnie zeznawał cały szereg przesłuchanych osób, co wyżej starano się szczegółowo wypunktować.

Przechodząc do rozważań dotyczących zarzutów, iż uczestniczka D. K. (1) nie traktowała wnioskodawcy jako właściciela oraz że dostosowała ona swoje spostrzeżenia do aktualnego stanowiska wnioskodawcy, uznać należało, że i te zarzuty nie były zasadne. Analiza akt przedmiotowego postępowania ujawniła bowiem, że po złożeniu przez wnioskodawcę wniosku o stwierdzenie zasiedzenia uczestniczka na rozprawie w dniu 1 lipca 2016 roku - jeszcze jako świadek, a na rozprawie w dniu 24 lutego 2017 roku już jako uczestniczka zeznawała, iż uważała wnioskodawcę za właściciela gospodarstwa w S. odkąd ten wrócił z wojska. To on, według jej zaktualizowanego stanowiska procesowego miał decydować o zasiewach i kupnie maszyn. Tymczasem wcześniej, na rozprawie w dniu 21 lipca 2011 roku (k. 475-476) uczestniczka wskazała, iż to spadkodawcy „mieli gospodarstwo”, podobnie jak do nich należały maszyny rolnicze, a „J., póki gospodarzył, korzystał z tych maszyn”. Uczestniczka podała też wtedy, że według jej spostrzeżeń J. P. (2) nie chciała przekazać gospodarstwa wnioskodawcy, bowiem uważała się za „panią na włościach”. Słuszny był zatem wniosek Sądu I instancji, iż po złożeniu przez wnioskodawcę wniosku o nabycia własności spornych nieruchomości w drodze zasiedzenia - uczestniczka dostosowała swoje spostrzeżenia do aktualnego stanowiska wnioskodawcy. O ile wcześniej w jej ocenie J. P. (2) wcale nie chciała za życia przekazywać gospodarstwa wnioskodawcy, to już według obecnych jej ocen, spadkodawczyni pomysł przejęcia gospodarstwa przez wnioskodawcę nie tylko popierała, lecz też go zrealizowała. Nie można zatem logicznie wytłumaczyć, iż „używana (przez uczestniczkę) nomenklatura wynikała jedynie z faktu przyzwyczajenia do sformułowań”. Oczywiście w pewnych sytuacjach można zakładać występowanie pewnych nieścisłości w relacjonowanych faktach oraz używanie skrótów myślowych, lecz w wypadku, gdy relacjonujący swoją świadomością obejmuje pewne fakty, wiedząc przy tym wcześniej na jaką okoliczność ma być przesłuchiwany, powinien on okoliczności te streszczać w zakresie najbardziej prawdopodobnym dla stanu swojej świadomości. Tym samym, jeżeli w świadomości uczestniczki rysowałby się obraz, iż to wnioskodawca władał sporym gruntem, czy maszynami jak właściciel, to też tak okoliczności te uczestniczka by zrelacjonowała. Wobec zaś faktu, iż tego nie uczyniła przy pierwszym przesłuchaniu oraz wobec tak dalece idących rozbieżności jakie przedstawiała podczas drugiego przesłuchania, uznać należało, że pierwsza składana przez nią relacja nie nosiła znamion przypadkowego pominięcia pewnych zdarzeń, lub nie dość precyzyjnie użytego nazewnictwa, lecz stanowiła możliwie pełny i rzeczywisty obraz sytuacji. Druga zaś z relacji stanowiła jedynie próbę dopasowania uprzednio występujących zdarzeń do nowo przedstawionego stanowiska przez wnioskodawcę. Te dwa porównywane zeznania różnią się zresztą tak bardzo, że danie wiary temu przekazowi jako obiektywnemu i szczeremu nie wytrzymuje krytyki. D. K. (1) także w innym miejscu zeznawała oczywiście sprzecznie. Otóż, na rozprawie w dniu 1 lipca 2016 r. zeznała, że „nie widziała protokołu uwłaszczeniowego” (k. 1523), zaś na rozprawie w dniu 4 stycznia 2017 r., wręcz odwrotnie, że „widziała protokół uwłaszczeniowy” (k. 1657). Uczestniczka ta, jako osoba, która miałaby wspierać żądanie zasiedzenia, okazała się wic być całkowicie niewiarygodna. Jednocześnie jej diametralna zmiana zeznań, zwłaszcza w kontekście darowizny, której J. P. (2) raz nie wyobrażała sobie zrobić za życia, innym razem by jej jednak dokonać, co miało być nawet powszechnie wiadomym, rzuca bardzo negatywne światło na wszystkie te zeznania (zwłaszcza osób, które wypowiadały się w sprawie na różnych jej etapach – przed i po wniosku o zasiedzenie), które starają się przekonywać do właścicielskich uprawnień wnioskodawcy. Prawidłowo zatem Sąd I instancji odmówił im wiary.

Nie jest też tak, jak wskazuje się w apelacji, że Sąd I instancji stwierdzić miał, że strony postępowania przed zgłoszeniem przez wnioskodawcę zarzutu zasiedzenia nie „wspominały” o protokole potrzeb i uprawnień uwłaszczeniowych. Owszem, strony o takim dokumencie wspominały, choćby w piśmie z dnia 31 lipca 2014 roku (k. 966). Mało tego jeszcze przed zgłoszeniem przez wnioskodawcę wniosku o zasiedzenie dokument taki został włączony w poczet materiału dowodowego. Kluczowe jest jednak to, że w tamtym czasie strony, a konkretnie uczestniczka J. F. (1) przedkładając powyższy dokument nie usiłowały nim wykazywać, że wnioskodawca od 1978 roku pozostawał samoistnym posiadaczem spornych nieruchomości, lecz dokument ten miał unaocznić sposób w jaki jej poprzedniczka prawna stała się właścicielem spornych działek. Rację przy tym należało więc przyznać Sądowi I instancji, który prawidłowo ocenił, że dopiero gdy wnioskodawca złożył wniosek o stwierdzenie zasiedzenia, wymieniony dokument stał się przedmiotem bacznej uwagi zeznających i tylko dlatego, że na nim wnioskodawca opierał w głównej mierze swą argumentację wniosku o stwierdzenie zasiedzenia i tezę o rzekomej darowiźnie. Niemniej jednak, co równie istotne, zarówno wnioskodawca, jak i część uczestników oczywiście błędnie interpretują treść owego dokumentu. Jego analiza prowadzi bowiem do wniosku, że nazwisko J. P. (1) pojawia się w nim nie jako współwładającego (czy tym bardziej współwłaściciela, nie mówić już o właścicielu całości) nieruchomościami stanowiącymi gospodarstwo w S., a jedynie jako osoby, która miała być współujawniona w ewidencji gruntów, której zresztą w aktach z takim zapisem nie ma. Tymczasem z zaprotokołowanych w tym dokumencie zeznań L. P., M. M. (2) i A. K. nie wynikało jakiegokolwiek prawo, czy choćby posiadanie wnioskodawcy, gdyż wszystkie te osoby jako wyłącznego użytkownika działek wskazywali J. P. (2). Wnioskodawca miał być zresztą ujawniony w ewidencji gruntów jedynie w zakresie części działek - nr (...), a więc nie wszystkich, których dotyczył wniosek o zasiedzenie. Jedynie na marginesie dodać można, że ewidencja gruntów prowadzona jest głównie dla potrzeb fiskalnych i jako władający mogą być w niej wymienieni także posiadacze zależni (zobowiązani do zapłaty podatku), przez co dokument ten nie może więc sam w sobie dowodzić samoistności posiadania.

Kolejno, wskazać należy, że choć rzeczywiście uprzednie zeznania przesłuchanych w toku postępowania osób dotyczyły ustalenia całkowicie odmiennych okoliczności, to jednak konstatacja Sądu I instancji, iż świadkowie oraz uczestnicy dostosowali swoje spostrzeżenia do aktualnego stanowiska wnioskodawcy, bowiem w uprzednich zeznaniach nie wskazywali, iż był on co najmniej od 1978 roku samoistnym posiadaczem spornych nieruchomości, jest prawidłowa. Nie można bowiem zapominać, że Sąd obowiązany jest dokonywać ustaleń faktycznych w oparciu o całokształt zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego i na jego podstawie wyciągać wnioski o charakterze ocennym. W innym bowiem wypadku dokonana ocena byłaby wadliwa, niepełna i z góry wręcz skazana na skuteczne postawienie jej zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. W świetle powyższego, po dokonaniu w ramach kontroli instancyjnej ponownego zbadania całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, dojść należało do wniosku, iż Sąd I instancji w sposób wręcz wzorcowy dokonał ustalenia stanu faktycznego sprawy z niezwykłą wręcz precyzją zwracając uwagę na wszystkie niuanse (nierzadko też sprzeczności) w zeznaniach świadków i uczestników, które to w ostateczności doprowadziły Sąd do prawidłowych wniosków końcowych.

Wobec powyższych zarzutów, kwestionujących głównie wnioski płynące z zeznań wnioskodawcy, zeznań J. F. (4) oraz zeznań D. K. (1), niezrozumiałym, jak również wewnątrznie sprzecznym, było stawianie zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c., poprzez brak wszechstronnego rozważania zebranego materiału dowodowego i pominięcia dowodów w postaci zeznań W. K. (2), zeznań K. K., zeznań K. P. (pkt II lit. b apelacji). Nie jest bowiem możliwym wadliwe ocenienie dowodów, z jednoczesnym ich pominięciem.

Co z kolei dotyczyło zarzutu pominięcia zeznań R. P., B. Z., P. K. (2), M. H., M. P. oraz E. P., to i tutaj nie doszło do sugerowanego „pominięcia”. W uzasadnieniu zaskarżonego orzeczenia, choć w sposób zbiorczy, to jednak znalazły się zarówno ustalenia poczynione w oparciu o zeznania tych świadków, jak i dokonana została ich ocena pod względem wiarygodności przydatności dla rozstrzygnięcia. Ocena, z którą Sąd odwoławczy w całości się zgadza.

Kończąc rozważania w przedmiocie grupy zarzutów skoncentrowanych na naruszeniu przez Sąd I instancji art. 233 § 1 k.p.c., wskazać należy, że również niezasadnie apelujący zarzucili Sądowi I instancji brak wszechstronnego rozważania zebranego materiału dowodowego i uznanie zeznań J. K., B. Z., P. K. (1), M. K. oraz H. K. za konsekwentne,

logiczne i zgodne z regułami doświadczenia życiowego, podczas gdy zeznania te były niespójne, nielogiczne, wewnętrznie sprzeczne oraz pełne przypuszczeń. Nie było bowiem tak, że Sąd I instancji w pełnym zakresie uznał, zeznania wymienionych świadków za zgodne z prawdą, lecz jedynie w zakresie prezentowanych przez nich twierdzeń odnoszących się do wykazania przez wnioskodawcę nabycia spornych nieruchomości w drodze zasiedzenia. W takim zatem wypadku brak kategorycznej wiedzy świadka H. K. o wysokości pobieranej przez L. P. emerytury, czy ewentualne luki w zeznaniach innych świadków dotyczące tego kto wybudował garaż na nieruchomości, jak również kto finansował budowę obory nie miały większego znaczenia. W apelacji skarżący nie rozwinęli zaś na czym polegać miała niespójność, wewnętrzna sprzeczność oraz brak logiki w zeznaniach J. K. oraz B. Z., stąd też w tym zakresie Sąd Okręgowy nie jest stanie odnieść się do przedstawionych zarzutów.

Reasumując tę część rozważań, wskazać należy, że w świetle przytoczonych przez Sąd I instancji motywów zaskarżonego wyroku nie ma uzasadnionych powodów by - w myśl zarzutów skarżących - zakwestionować istnienie logicznego związku między treścią przeprowadzonych dowodów a ustalonymi na ich podstawie w drodze wnioskowania faktami, stanowiącymi podstawę rozstrzygnięcia. Sąd Rejonowy w sposób dokładny odniósł się do zaoferowanych przez wnioskodawcę oraz strony i świadków postępowania dowodów z dokumentów oraz zeznań i dokonał ich prawidłowej oceny. W związku z powyższym nie był trafny zarzut strony apelującej, iż Sąd poprzez przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów uznał niezasadnie, iż wnioskodawca nie wykazał spełnienia przesłanek nabycia nieruchomości w drodze zasiedzenia.

Przechodząc zatem do oceny zarzutu naruszenia prawa materialnego podkreślić przede wszystkim należy, że uzasadnienie sformułowanych w tym zakresie zarzutów naruszenia przepisów art. 172 k.c. i art. 336 k.c. skarżący wywodził zarówno z błędnej ich wykładni, ale również, a może nawet przede wszystkim, były one wynikiem kwestionowania poczynionych przez Sąd Rejonowy ustaleń faktycznych, co zostało uznane przez Sąd Okręgowy za niezasadne. Sąd Okręgowy podziela wywód prawny Sądu I instancji oparty o analizę przepisów prawa materialnego dotyczących zasiedzenia.

Istotne w sprawie było to, że przedmiotem zasiedzenia były w niniejszej sprawie udziały innych współwłaścicieli we własności nieruchomości. W kontekście powyższego wskazać należy, że co do zasady istnieje możliwość zasiedzenia idealnego udziału we współwłasności nieruchomości między współwłaścicielami, tyle tylko, że do tego potrzebne jest jednak spełnienie ściśle określonych warunków. Niezbędna jest przede wszystkim zmiana charakteru władztwa z władztwa współwłaścicielskiego na władztwo wyłącznie właścicielskie. Wynika to z tego, że w świetle art. 206 k.c. ktoś posiadający przymiot wyłącznie współwłaściciela ma pełne prawo korzystać, nawet wyłącznie, z całej rzeczy. Do takiej zmiany charakteru władztwa (rozszerzenia) konieczne jest więc wyraźne i jednoznaczne tak dla innego współwłaściciela, jak i dla otoczenia w ogóle, zmanifestowanie woli władania cum animo rem sibi habendi, w sposób nie pozostawiający wątpliwości o woli posiadacza wyłącznego posiadania całego przedmiotu współwłasności wyłącznie dla siebie. Surowe wymagania wobec współwłaściciela zmieniającego zakres posiadania samoistnego uzasadnione jest bezpieczeństwem stosunków prawnych i ochroną własności, która narażona byłaby na uszczerbek, gdyby współwłaściciel - uprawniony przecież do współposiadania całości - mógł łatwo doprowadzić do utraty praw pozostałych współwłaścicieli, powołując się na zmianę swojej woli, a więc elementu subiektywnego (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 2 marca 2012 r. II CSK 249/11). W przypadku takiego zasiedzenia jak badane, wymagania co do spełnienia przesłanek zasiedzenia są więc szczególnie wyostrome i tak powinny być oceniane. Surowe wymagania w zakresie udowodnienia samoistnego charakteru posiadania należy uznać za usprawiedliwione, ponieważ czynnik subiektywny (animus) jest trudny do sprawdzenia (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 11 października 2002 r. I CKN 1009/00).

Sam więc fakt, że pozostali współwłaściciele nie wykonują fizycznie swoich uprawnień do nieruchomości nie powoduje, że prawa swoje utracili, czy się ich wyzbyli. Niewykonywanie bowiem prawa posiadania przez niektórych współwłaścicieli nie uprawnia do wniosku, że współwłaściciel posiadający przejmuje rzecz w samoistne posiadanie w zakresie ich uprawnień. Posiadanie właścicielskie całej rzeczy przez współwłaściciela wyłącznie dla siebie i z wolą odsunięcia od realizacji praw do tej rzeczy innych współwłaścicieli jest możliwe, jednak wymaga, żeby współwłaściciel żądający stwierdzenia zasiedzenia udziału innego współwłaściciela udowodnił, że zmienił (rozszerzył) zakres swego

samoistnego posiadania ponad realizację uprawnienia z art. 206 k.c. i uzewnętrznił tę zmianę wobec współwłaścicieli. Zastosowanie w takim wypadku domniemania z art. 339 k.c. wymaga wykazania przez współwłaściciela, że posiada rzecz ponad swoje prawo wynikające ze współwłasności (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 29 czerwca 2010 r. III CSK 300/09). Takie dowody nie zostały przez wnioskodawcę przeprowadzone, o czym będzie jeszcze mowa.

W sprawie o zasiedzenie udziału innego współwłaściciela zbiegają się dwa domniemania - zgodności z prawem i posiadania samoistnego (art. 336 k.c.). Współwłaściciel żądający stwierdzenia zasiedzenia idealnego udziału innego współwłaściciela powinien więc udowodnić, że zmienił (rozszerzył) zakres swego samoistnego posiadania i uzewnętrznił tę zmianę wobec współwłaściciela. Wymagania te muszą znaleźć swoje odbicie w postępowaniu dowodowym. Ciężar udowodnienia, przez jednego ze współwłaścicieli, że zmienił zakres posiadania samoistnego, spoczywa na nim wraz z niekorzystnymi skutkami, jakie wiążą się z niewykazaniem w sprawie o zasiedzenie tego przymiotu. (Postanowienie Sądu Najwyższego - Izba Cywilna z dnia 20 października 1997 r. II CKN 408/97 OSNC 1998/4/61). Jak wskazano, dowody takie nie zostały przeprowadzone i nie wynikało to z naruszenia przez Sąd Rejonowy wskazanych w apelacji przepisów prawa procesowego.

Kontynuując wywód teoretyczny, w ocenie Sądu rozpoznającego niniejszą sprawę, współwłaściciel nieruchomości wtedy zmanifestuje zmianę charakteru swego posiadania rzeczy, gdy przestanie władać nieruchomością „jak współwłaściciel”, ale zachowanie jego będzie miało cechy władania jak właściciel całości rzeczy. Dla oceny zachowania posiadacza istotnym jest zatem uchwycenie różnic pomiędzy posiadaniem nieruchomości jak współwłaściciel, a posiadaniem nieruchomości jak jej wyłączny właściciel. Wymaga to porównania zakresu uprawnień, jakie w stosunku do nieruchomości przysługują właścicielowi z zakresem uprawnień przysługujących współwłaścicielowi. Właściciel, zgodnie z art. 140 k.c., granicach określonych przez ustawy i zasady współżycia społecznego może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z rzeczy zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa, w szczególności może pobierać pożytki i inne dochody z rzeczy. W tych samych granicach może rozporządzać rzeczą. Z charakteru współwłasności jako prawa własności do jednej rzeczy, przysługującego kilku osobom, wynika uprawnienie do jej współposiadania i korzystania z niej w takim zakresie, jaki daje się pogodzić ze współposiadaniem i korzystaniem z rzeczy przez pozostałych współwłaścicieli (art. 206 k.c.). Ocena, czy współwłaściciel zmienił charakter swojego posiadania w ten sposób, że zaczął ją posiadać jak wyłączny właściciel całej posiadanej rzeczy zależy zatem od tego, czy zachowania jego wykraczają w sposób na zewnątrz zauważalny poza zakres zachowań, do których jest uprawniony jako współwłaściciel rzeczy, a zatem od tego, czy taki współwłaściciel całkowicie pozbawił (to słowo należałoby podkreślić, bo nie chodzi tu tylko o samodzielne korzystanie, ale takie samodzielne korzystanie, które podbudowane jest zauważnym na zewnątrz czynnikiem woli wyłączności) pozostałych współwłaścicieli posiadania rzeczy i korzystania z niej, pobiera wszystkie pożytki i inne przychody z rzeczy i zatrzymuje wyłącznie dla siebie, a jednocześnie wyłącznie sam ponosi nakłady na nieruchomość oraz podejmuje w stosunku do nieruchomości czynności przekraczające zwykły zarząd bez zgody pozostałych współwłaścicieli, przy czym podejmowane czynności nie mają charakteru czynności zachowawczych. Taki, niezgodny z ustawowymi uregulowaniami stosunków pomiędzy współwłaścicielami, stan posiadania nieruchomości, musi się utrzymywać się w sposób trwały i ciągły przez okres czasu wymagany do zasiedzenia. Nadto wszystkie te zachowania współwłaściciela, polegające na wykraczaniu poza zakres jego uprawnień, muszą być kumulatywnie spełnione. Jeżeli zatem władanie nieruchomością przez posiadacza wynika ze stosunku współwłasności, to w razie zgłoszenia przez niego wniosku o stwierdzenie zasiedzenia udziału należącego do innego współwłaściciela, który nie korzysta z nieruchomości, powinien on udowodnić zmianę, rozszerzenie zakresu swego posiadania i uzewnętrznić tą zmianę wobec współwłaściciela, do którego należał ten udział (tak SN w wyroku z dnia 7 stycznia 2009 r. II CSK 405/08). W przypadku bowiem, gdy zbiegają się dwa domniemania - zgodności z prawem (art. 241 k.c.) i posiadania samoistnego (art. 336 k.c.) współwłaściciel żądający stwierdzenia zasiedzenia idealnego udziału innego współwłaściciela powinien udowodnić, że zmienił (rozszerzył) zakres swego samoistnego posiadania i uzewnętrznił tę zmianę wobec współwłaściciela. Nie inaczej należy oceniać zastosowanie art. 339 k.c., kiedy przedmiotem współwłasności jest nieruchomość, której właściwości i przeznaczenie nie pozwalają na wspólne lub rozdzielne władanie przez wszystkich współwłaścicieli. Dlatego też to na właścicielu zmieniającym charakter swego posiadania wobec udziału należącego do innego współwłaściciela, a w niniejszej sprawie na jego następcy prawnym, spoczywał ciężar udowodnienia, że w określonym czasie posiadając całą nieruchomość wykonywał nie tylko prawo do

przysługującego mu udziału we współwłasności, ale w zakresie pozostałych udziałów był posiadaczem samoistnym. Zastosowanie w takim przypadku domniemania z art. 339 k.c. wymaga wykazania przez współwłaściciela, że posiada rzecz ponad swoje prawo wynikające ze współwłasności.

Przeprowadzone w sprawie postępowanie dowodowe wskazało, co słusznie zauważył Sąd Rejonowy, a bezzasadnie starali się podważać skarżący, że wnioskodawca nie wykazał, żeby objął w posiadanie samoistne wnioskowane o zasiedzenie udziały w nieruchomościach, wyraźnie to manifestując na zewnątrz i posiadał nieprzerwanie przez odpowiedni okres wskazany we wniosku. Poczynione w sprawie ustalenia faktyczne, które Sąd Okręgowy podziela, uzasadniają jedynie wniosek, że podejmowane przez wnioskodawcę działania stanowiły realizację uprawnień wynikających z przysługującego mu udziału we współwłasności. O rozszerzeniu charakteru władztwa nie świadczy bowiem sam fakt samodzielnego wykonywania uprawnień przysługujących właścicielowi, ponoszenie ciężarów związanych z nieruchomością (podatki zresztą płacili też inni współwłaściciele) oraz także przeprowadzenie remontów mających na celu zachowanie nie zmienionej substancji budynku (te nie należały do szczególnie intensywnych, skoro trzeba się było z domu wyprowadzić bo lało się do mieszkania).

Skuteczne dowody pozwalające na uwzględnienie wniosku o zasiedzenie nie zostały właściwie w ogóle przeprowadzone, a lansowanie na takie tych przedstawionych przez wnioskodawcę, Sąd Okręgowy uznał za próbę całkowicie nieudaną, przez co jego wniosek o zasiedzenie udziałów we współwłasności przedmiotowej nieruchomości musiał zostać oddalony, bez najmniejszych wątpliwości co do tego.

Choć bowiem nie budził wątpliwości Sądu fakt, iż wraz z wyprowadzaniem się z domu rodzinnego rodzeństwa wnioskodawcy (kolejno H. K., D. K. (2), J. F. (1) ), co było rozłożone w czasie w latach 70-tych i 80-tych XX wieku nakład pracy wnioskodawcy w gospodarstwie L. P. i J. P. (1), w tym w uprawie gruntów i hodowli zwierząt, stopniowo się zwiększał, pomimo doraźnej pomocy świadczonej przez pozostałych członków rodziny, to było to tylko efektem zamieszkiwania wnioskodawcy wraz ze starzejącymi się rodzicami. Ustalone również zostało, że po śmierci spadkodawców to wnioskodawca (wówczas wraz z żoną) pozostał na gospodarstwie i jeszcze przez kilka lat zajmował się nim w takim zakresie, w jakim to czynili L. P. i J. P. (2), nie podejmując się już jednak hodowli zwierząt. Wnioskodawca nie udowodnił jednak tej okoliczności jakoby samodzielnie i w przeświadczeniu o zbyciu na jego rzecz własności gospodarstwa władał spornymi nieruchomościami już od 1978 czy 1979 roku.

Sąd Okręgowy podziela przy tym konstatację Sądu I instancji, że wnioskodawca mógł samodzielnie pracować na spornym gospodarstwie i decydować o jego przeznaczeniu najwcześniej od chwili wypadku jakiemu ulegli L. P. i J. P. (2) w 1989 roku, choć i ta okoliczność nie została do końca wykazana, zwłaszcza wobec zeznań o J. P. (2), która do śmierci miała się czuć „panią na włościach”. Przede wszystkim z zeznań świadków, wnioskodawcy oraz uczestników postępowania można było wywieźć, że choć wnioskodawca poczynił pewne nakłady na nieruchomość w S. zabudowaną domem, jednakże uczestniczka J. F. (1) konsekwentnie podnosiła, że i ona na tę nieruchomość dokonała własnych nakładów. Ona jednak nie twierdziła, że w ten sposób wykonywała swoje uprawnienia właścicielskie niejako przeciwko prawom przysługującym L. P. i J. P. (2). Wnioskodawca nie był przy tym w stanie zaoferować dowodów na poparcie tezy o dokonywaniu nakładów na nieruchomość już po śmierci spadkodawców, innych niż osobowe, w szczególności nie przedstawił faktur, rachunków za materiały budowlane, pozwoleń. Uczestnicząc zaś w czynnościach biegłego sądowego, któremu Sąd zlecił wykonanie opinii szacunkowej wnioskodawca podpisał protokół sporządzony przez biegłego stwierdzający na podstawie oświadczeń obecnych przy czynnościach, że brak jest istotnych zmian w stanie budynku mieszkalnego i działki od 15 stycznia 1992 roku do chwili spisania protokołu, a więc do 19 sierpnia 2014 roku.

Niewykazane zostało także, aby po śmierci spadkodawców wszyscy poza wnioskodawcą (spadkobiercy L. P. i J. P. (2) lub ich następcy prawni) zrezygnowali z udziałów przysługujących im w majątku spadkowym. Przeczyła temu postawa H. K., która nie wyraziła zgody na darowiznę swego udziału w nieruchomościach spadkowych na rzecz wnioskodawcy i realizowała swe uprawnienia właścicielskie dokonując w dniu 14 marca 2008 roku darowizny swych udziałów w przedmiotowych nieruchomościach na rzecz synów M. K. i P. K. (1). Brak też jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, aby takiej rezygnacji dokonali obecni współwłaściciele gospodarstwa w S. - M. K. i P. K. (1). Wskazuje na

to chociażby postawa M. K., który w 2010 roku skierował do wnioskodawcy wezwanie w przedmiocie dopuszczenia do współposiadania spornych nieruchomości oraz rozliczenia pożytków pobranych z gospodarstwa przez J. P. (1). Potwierdza to też fakt, że nie sam wnioskodawca płacił podatki od nieruchomości.

Mając na uwadze powyższe, a także fakt, że w postępowaniu apelacyjnym nie ujawniono okoliczności, które Sąd Okręgowy winien wziąć pod uwagę z urzędu, apelacja podlegała oddaleniu na podstawie art. 385 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.

O kosztach postępowania odwoławczego orzeknie Sąd Rejonowy w orzeczeniu kończącym postępowanie, a to na zasadzie art. 108 § 1 k.p.c.

SSO Jarosław Tyrpa SSO Renata Stępińska SSO Krzysztof Wąsik